

**Ks. Marek Chmielewski**

**ANTROPOLOGICZNE I TEOLOGICZNO-DUCHOWE  
KRYTERIA LUDZKIEJ DOJRZAŁOŚCI  
W DUSZPASTERSTWIE POWOŁAŃ\***

Współcześnie bardzo często i w różnych kontekstach mówi się o dojrzałości. Pojęcie to stało się jednym z owych słów kluczowych, które w jakiś sposób określają naszą kulturę. Nigdy jednak powszechność użycia określonych terminów nie służy ich precyzacji. Tak jest właśnie z pojęciem dojrzałości, utożsamianej — na przykład — z dorosłością, równowagą psychiczną albo zdrowiem psychicznym, normalnością, dostosowaniem społecznym itd. Jak widać, są to przejawy lub pewne komponenty tego, co psychologia i pedagogika, jak również teologia duchowości uznaje za dojrzałość. Ustalenie antropologicznych i teologicznoduchowych kryteriów, pozwalających identyfikować dojrzałość, wymaga zatem określenia wpierv tego, co w danym obszarze zainteresowań lub badań stanowi jej istotę.

### **1. Pojęcie dojrzałości**

Znawcy podejmowanej tematyki są zgodni co do tego, że nie ma jednej powszechnie przyjmowanej definicji dojrzałości, którą w jednakowym stopniu można byłoby stosować w obszarze antropologii, psychologii, psychiatrii, pedagogiki, socjologii, duchowości czy duszpasterstwa. Każda z tych dziedzin

---

\* Odczyt podczas Krajowej Kongregacji Referentów Powołaniowych na Jasnej Górze 19 X 2002 roku, opublikowany w: *Formacja ludzkiej dojrzałości jako integralny element duszpasterstwa powołań* („Krajowe Duszpasterstwo Powołań, zeszyt 5), red. A. Magdziarz, Poznań 2003, s. 7-23.

nauki koncentruje się na właściwych sobie aspektach ujmowania osoby ludzkiej.

Przyjmując stanowisko personalizmu chrześcijańskiego, który broni indywidualności i niepowtarzalności osoby ludzkiej jako najdoskonalszego stworzenia powołanego do istnienia z niezgłębionej Bożej miłości (por. Ef 1, 5), nie można zgodzić się na stosowanie statystycznej normy dojrzałości, którą wyznaczać ma tzw. krzywa Gaussa. Według tej koncepcji o normie decyduje najwyższa częstotliwość występowania określonych postaw w danej grupie. Nie do przyjęcia jest również pogląd, według którego normę dojrzałości należy ustalać w oparciu o społeczne oczekiwania danego środowiska. Z łatwością można bowiem dostrzec w zarysowanych koncepcjach niebezpieczeństwo utożsamiania normy dojrzałości z konformizmem, jak również błąd uznawania za oryginalność tego, co obiektywnie postrzegane jest jako nienormalne i niedojrzałe.

Niekiedy, zwłaszcza w klasycznej teologii ascetyczno-mistycznej, pojawiała się pojęcie dojrzałości jako pewnego ideału, który miał odzwierciedlać optymalny sposób funkcjonowania ludzkiej osoby<sup>1</sup>. Z uwagi na to, że taki ideał osiągałyby tylko najwybitniejsze jednostki, a co za tym idzie niezwykle trudno byłoby ustalić obiektywne kryteria jego osiągnięcia, o dojrzałości należałoby mówić tylko jako o wartości aproksymatywnej. Oznacza to, że ściśle biorąc zdecydowana większość ludzi uchodziłaby za osoby wciąż jeszcze nie dojrzałe<sup>2</sup>.

W świetle powyżej zarysowanego przeglądu koncepcji ludzkiej dojrzałości, najbardziej zasadnym z punktu widzenia wiary chrześcijańskiej jest oparcie się w poruszanej materii na

---

<sup>1</sup> Zob. np. F. Pollien, *La vita interiore semplificata e ricondotta al suo fondamento*, Cinisello Balsamo 1985, s. 171-176; A. Royo Marín, *Teologia della perfezione*, Cinisello Balsamo 1987 (wyd. 7), s. 239-284.

<sup>2</sup> Zob. C. Becattini, *Maturità psicologica*, w: *Dizionario enciclopedico di spiritualità*, red. E. Ancilli, Roma 1990, s. 1550-1551; R. Zavalloni, *Maturità spirituale*, w: *Nuovo dizionario di spiritualità*, red. S. De Fiores, T. Goffi, Cinisello Balsamo 1985 (wyd. 4), s. 932-947.

fakcie, że człowiek jest stworzony na „obraz i podobieństwo Boże” (Rdz 1, 27; KKK 355). Już najstarsi Ojcowie Kościoła, a zwłaszcza św. Ireneusz, prawdzie tej nadawali interpretację chrystologiczną. Skoro bowiem, jak uczy św. Paweł, Chrystus jest „obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1, 15), to człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Chrystusa. Przy czym „obraz” wskazywałby na Jego człowieczeństwo, zaś „podobieństwo” na Jego Bóstwo. A zatem człowiek od początku wezwany został do rozwoju ku pełni, którą jest Chrystus. Proces ten w zamyśle Bożym polega na przebóstwianiu, to jest przechodzeniu od „obrazu” do „podobieństwa”, czyli od człowieczeństwa do Bóstwa<sup>3</sup>. Tak jak w Chrystusie natura ludzka i natura Boska są zintegrowane w jednej Osobie Syna Bożego (por. KKK 464), podobnie dojrzałość człowieka, którą ma on osiągać zgodnie z wolą Bożą i we współpracy z łaską, oznacza kompletność, a nawet integralność wszystkich wymiarów bytu ludzkiego: cielesnego, psychicznego i duchowego (por. KKK 362-365).

Przyjęcie tych założeń upoważnia nas do twierdzenia, że dojrzałość w znaczeniu ogólnym to zintegrowana osobowość, czyli wewnętrzna harmonia pomiędzy skłonnościami ciała, pragnieniami i dążeniami, uczuciami oraz zachowaniami itp., dzięki czemu osoba ludzka stanowi funkcjonalną i samoświadomą „całość”, zdolną do podejmowania wolnych decyzji oraz działań, jak również do ponoszenia odpowiedzialności za nie<sup>4</sup>. Nie oznacza to, że u osoby dojrzałej, a więc zintegrowanej nie występują wewnętrzne napięcia i konflikty. Właśnie sposób ich rozwiązywania i podporządkowywania różnych dynamizmów, nierzadko pozostających we wzajemnej opozycji, na-

---

<sup>3</sup> Zob. R. E. Rogowski, *Światłość i Tajemnica. Z problematyki teologii egzystencjalnej*, Katowice 1986, s. 195; por. K. Waaijman, „*Imago Dei*” nella Bibbia, w: *L'antropologia dei maestri spirituali*, red. Ch. A. Bernard, Cinisello Balsamo 1991, s. 38-53.

<sup>4</sup> Por. R. Zavalloni, *Educazione e personalità: principi di psicoterapia educativa*, Milano 1968<sup>3</sup>, s. 194-204.

czelnym wartościom, jak również osiąganie tych wartości jest miarą dojrzałości. Chodzi tu o różne wartości, wśród których największą rolę odgrywa osobowa godność człowieka, wiara religijna, prawda, dobro i piękno. Odpowiednio do tego mówi się o różnych wymiarach dojrzałości osoby, np. dojrzałość psychiczno-emocjonalna, społeczna, religijno-duchowa, intelektualna, etyczna itd. Mówimy zatem o dojrzałości w znaczeniu stanu wewnętrznej integracji, jak również w znaczeniu dynamicznego procesu, stale zmierzającego do integracji na wyższym poziomie. W tym ostatnim przypadku mówi się na ogół o dojrzewaniu.

## 2. Antropologiczne kryteria ludzkiej dojrzałości

Psychologia naukowa w przeciągu ponad stu dwudziestu lat swego istnienia<sup>5</sup> wypracowała szereg koncepcji osobowości, a co za tym idzie różnorodne kryteria jej dojrzałości<sup>6</sup>. Niektóre z nich oparte są na filozoficznych przesłankach personalizmu lub przynajmniej dadzą się z nim pogodzić. Szczegółowe omawianie przynajmniej tych ostatnich przekracza jednak ramy niniejszego opracowania, dlatego ograniczymy się do omówienia wspólnych dla tych koncepcji i zarazem najważniejszych cech dojrzałej osobowości z jednoczesnym odniesieniem do duszpasterstwa powołań.

Za najważniejsze antropologiczne kryteria ludzkiej dojrzałości należałoby zatem uznać: autonomię osobowości, podmiotowe traktowanie ludzi, realistyczną samoświadomość, a także w miarę spójny światopogląd<sup>7</sup>.

---

<sup>5</sup> Wilhelm Wundt w 1879 roku w Lipsku założył pierwszą pracownię psychologii eksperymentalnej, co dało początek psychologii jako odrębnej nauki przyrodniczej.

<sup>6</sup> Zob. S. Siek, *Autopsychoterapia*, Warszawa 1985, s. 87-111.

<sup>7</sup> Por. G. W. Allport, *Właściwości motywacji człowieka*, w: *Problemy osobowości i motywacji w psychologii amerykańskiej*, red. J. Reykowski, War-

## A. *Autonomia osobowości*

Tym, co najbardziej upodabnia człowieka do swego Stwórcy jest rozum i wola, które stanowią podstawę niezależności człowieka od działania aktualnych zewnętrznych i wewnętrznych czynników<sup>8</sup>. Od razu trzeba jednak podkreślić, że nie jest to niezależność absolutna, lecz względna, wynikająca z różnorodnych ograniczeń psychofizycznych człowieka jako istoty biologicznej. Świadomość tych koniecznych ograniczeń i rozumienie ich jest jednym z przejawów wewnętrznej harmonii cechującej człowieka dojrzałego.

O autonomii podmiotu mówimy wówczas, gdy człowiek jest w znacznym stopniu niezależny od aktualnych czynników zewnętrznych, takich jak na przykład presja środowiska, nieprzewidywalne przeszkody czy doznane niepowodzenia. Oznacza to, że nie potrzebuje on stałego emocjonalnego wzmacniania i opierania się na kimś, by realizować powzięte plany życiowe pomimo różnorodnych przeszkód. Jego siłą napędową jest bowiem poczucie własnej wartości, podtrzymywane i stale wzmacniane w wyniku odnoszonych nawet drobnych sukcesów, którymi umie się cieszyć. To zarazem pozwala mu optymistycznie patrzeć w przyszłość, odważnie podejmować nowe zadania i śmiało wychodzić naprzeciw wyzwaniom, jakie stawia przed nim świat.

Wśród czynników wewnętrznych, w jakiś sposób determinujących postawy człowieka, należy wymienić m.in. świadomość swojej przeszłości, dobrej jak i tej złej, która pozostawia w pamięci silne przeżycia, niekiedy o charakterze traumatycznym, zwłaszcza gdy miały one miejsce w dzieciństwie. Człowiek dojrzały umie się zdystansować do przeszłości, a

---

szawa 1964, s. 11-19; C. S. Hall, G. Lindzey, *Teorie osobowości*, Warszawa 1998, s. 404-438.

<sup>8</sup> Zob. Z. Chlewiński, *Dojrzałość. Osobowość. Sumienie, Religijność*, Poznań 1991, s. 17.

więc nie szuka w niej wyłącznego usprawiedliwienia obecnych swoich motywacji, zwłaszcza o charakterze lękowym. Nie oznacza to jednak całkowitego odcięcia się od przeszłości. Dojrzały człowiek uświadamia sobie, że w jego pamięci wciąż istnieją ślady różnych przeżyć, przez pryzmat których skłonny jest oceniać swoje obecne zachowanie, ludzi, zdarzenia itp. Nie neguje tych śladów, ale spokojnie, z cierpliwością stara się z nimi „oswoić” i twórczo włączyć je w projekt życia na przyszłość. Innymi słowy, ze swej przeszłości potrafi wyprowadzić konstruktywne wnioski na przyszłość. Na tym polega gromadzenie tzw. doświadczenia życiowego.

W pielęgnowaniu autonomii podmiotu zarówno w wymiarze zewnętrznym jak i wewnętrznym dużą rolę odgrywa sfera emocjonalna. Człowiek dojrzały nie kieruje się wyłącznie zmieniającymi się bodźcami emocjonalnymi, ale też ich nie lekceważy. One nie zmieniają zasadniczej jego postawy w stosunku do siebie i swoich przeżyć. Zdając sobie sprawę z ich zmienności, autonomiczny podmiot podchodzi do nich z pewną rezerwą i traktuje je dość selektywnie. W praktyce oznacza to, że człowiek dojrzały w kontaktach z ludźmi nie uprzedza się i nie uzależnia swego stosunku do innych od swego stanu emocjonalnego. Umie zatem kochać w sposób nieuwarunkowany. Gdy jest sam, nie czuje się nieszczęśliwy i osamotniony, lecz potrafi być otwarty na innych i towarzyski.

Przenosząc to na płaszczyznę duszpasterstwa powołań warto posłużyć się kilkoma przykładami, ilustrującymi zastosowanie powyższych kryteriów dojrzałości do oceny autentyczności powołania.

Wydaje się, że podstawowym znakiem dojrzałości do podjęcia drogi powołania będzie samodzielność podjęcia takiej decyzji. Należałoby zatem zbadać, czy nie ma tu jakiejś formy nacisku ze strony najbliższej rodziny lub środowiska (np. duszpasterza), a tym samym uległości wobec tego oddziaływania.

Na decyzję o powołaniu do służby Bożej mogą mieć wpływ wczesnodziecięce przeżycia, zarówno pozytywne jak i nega-

tywne, czyli jakieś fascynacje kapłanem lub osobą zakonną, które później są idealizowane. Na ogół jest to odczytywane jako pozytywny znak powołania. Trzeba jednak mieć świadomość, że jeśli w procesie formacji na drodze powołania kandydat (kandydatka) nie potrafi zdystansować się do swoich wspomnień i dokonać obiektywizacji oraz urealnienia swego ideału, wówczas w konfrontacji z twardą rzeczywistością może dojść do poważnego kryzysu. Należałoby zatem zawczasu poddać weryfikacji wizję jego powołania.

Podobnie może się dzieć, jeżeli o wyborze drogi powołania w znacznym stopniu decydować będzie np. lęk i ucieczka przed małżeństwem, spowodowany głównie po stronie dziewcząt przykrymi relacjami z własnym ojcem. Brak dystansu do swoich przeżyć z dzieciństwa świadczyłby o niedojrzałości, a być może także o niezdatności do podjęcia drogi powołania<sup>9</sup>.

### ***B. Podmiotowe traktowanie ludzi***

Cennym wskazaniem dla wypracowania antropologicznych kryteriów dojrzałości ludzkiej mogą być słowa soborowej Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym, mówiące o tym, że człowiek potwierdza swoją dojrzałość nie inaczej jak czyniąc ze siebie bezinteresowny dar (por. GS 24). Zarówno więc „posiadanie siebie”, aby czynić się darem, jak i gotowość obdarowania sobą kogoś jednoznacznie wskazuje na głęboką świadomość podmiotowości człowieka. Ta zaś podmiotowość — jak zauważa kard. K. Wojtyła — najbardziej wyraża się w czynie, czyli w tym co człowiek działa, a nie w tym co się z nim dzieje<sup>10</sup>. W ten sposób człowiek jako jedyny wśród stwo-

---

<sup>9</sup> Szerzej na ten temat zob. H. Marona, *Środowisko zakonne jako czynnik formujący osobowość zakonnice w okresie dwuletniego pobytu w nowicjacie*, w: *Człowiek we wspólnotie Kościoła*, red. L. Balter, Warszawa 1979, s. 389-434.

<sup>10</sup> K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1985 (wyd. 2), s. 182-186.

rzeń ziemskich nie tylko jest przedmiotem historii, ale przede wszystkim jej podmiotem — jej współtwórcą, szczególnie wtedy, gdy w relacjach międzyosobowych za wszelką cenę stara się traktować siebie i innych podmiotowo.

W praktyce oznacza to, że człowiek dojrzały przejawia służebne nastawienie do innych, to znaczy nie obca jest mu troska o obiektywne dobro innych. Nie traktuje więc innych instrumentalnie, jako środka do osiągnięcia jakichś własnych celów, lecz jako samoistne niewymierne i niezastępowalne wartości. Z tym wiąże się zarówno zdolność do empatii, wrażliwość na cudze cierpienie, gotowość do solidarnego ponoszenia ciężarów wspólnych obowiązków, jak i umiejętność patrzenia na sprawy innych nie tylko z własnego punktu widzenia. Nieodzowna jest w tym zakresie sztuka słusznej tolerancji, która jednak nie jest pobłażliwością, ale zdolnością do obiektywnej oceny wartości i ubogacenia się nimi.

Niebagatelną rolę w dojrzałym układaniu stosunków międzyludzkich odgrywają emocje i tzw. uczucia wyższe. Właśnie z uwagi na podmiotowy charakter bytu ludzkiego człowiek o zintegrowanej osobowości zdaje sobie sprawę ze społecznych skutków własnych emocji, szczególnie negatywnych. Dlatego stara się unikać narzucania innym swoich stanów emocjonalnych i nie bawi się cudzymi uczuciami. Przeciwnie, sferę emocjonalno-popędową potrafi podporządkować stawianym sobie celom nadrzędnym.

W duszpasterstwie powołań to kryterium wydaje się odgrywać zasadniczą rolę. Chodzi bowiem o zbadanie, czy osoba wkraczająca na drogę powołania nie kieruje się motywacją w znacznym stopniu egocentryczną, którą hasłowo można by określić: „Bóg dla mnie”. Problemu tego dotyka m.in. ks. Władysław Szewczyk, który w swoim studium na temat percepcji wartości w wychowaniu seminaryjnym zauważa, że decyzja wyboru drogi powołania kapłańskiego często jest niejasna i niezdecydowana, a przy tym dość egocentryczna, co bywa wyrażane w tezie: „Przychodzę do seminarium, żeby się przeko-

nać, czy to dla mnie”. Nie tyle chodzi o to, czy „będę się nadawał”, ale „czy będzie mi się tu podobać”<sup>11</sup>. Z takiego nastawienia mogą się rodzić postawy roszczeniowe, zamiast służebnych, co jest oznaką niedojrzałości osobowej.

Biorąc od strony pozytywnej, znakiem dojrzałości ludzkiej, predysponującej do podjęcia powołania do służby Bożej, może być dotychczasowe zaangażowanie w jakąś grupę społeczną, niekoniecznie w dzieła duszpasterskie. Z zasady środowiska małej grupy są szkołą postaw alterocentrycznych. Z tej samej racji wydaje się, że kandydaci mający rodzeństwo bardziej spełniają kryterium podmiotowego traktowania innych, aniżeli jedynaki.

### *C. Realistyczna samoświadomość*

Wymowna jest sentencja wyroczni delfickiej dana Sokratesowi: „Poznaj samego siebie”, wskazuje ona bowiem na kolejny przejaw dojrzałości człowieka. Poznanie siebie, czyli uzyskanie możliwie pełnego i niezafałszowanego obrazu siebie oraz swego miejsca w świecie, jest ważnym kryterium dojrzałości. Jest to proces długi i złożony. Nie chodzi w nim jednak o proste zaszeregowanie siebie do przyjętych typologii osobowości, ani też o wymienianie rzeczywistych czy domniemanych cech. Droga do poznania siebie jest odwaga stawania w prawdzie, a więc stawianie sobie podstawowych egzystencjalnych pytań (jaki jestem, dlaczego taki jestem, jakimi kieruję się motywami itp.), jak również wytrwałe poszukiwanie odpowiedzi.

Wiadomo skądinąd, że tylko w części uświadamiamy sobie własne motywy postępowania. Wiele z nich pozostaje nieuświadomionych i zniekształconych m.in. przez tzw. mechanizmy obronne, przy pomocy których człowiek broni się przed negatywnymi sądami o sobie samym. Okazuje się, że również

---

<sup>11</sup> W. Szewczyk, *Percepcja wartości w wychowaniu seminaryjnym*, w: *W kierunku chrześcijańskiej kultury*, red. B. Bejze, Warszawa 1978, s. 398.

nie zawsze jesteśmy świadomi działających w nas mechanizmów obronnych, gdyż na ogół działają one poniżej progu świadomości.

Zatem kryterium dojrzałości człowieka jest jego realistyczna samoświadomość, to znaczy poznanie i uznanie rzeczywistych motywów swego postępowania. To także samoakceptacja, a więc przyznanie się do swoich błędów, własnych ograniczeń, przykrych stanów emocjonalnych itd. Inaczej mówiąc, człowiek dojrzały daleki jest od narcyzmu, który nierzadko ujawnia się także w różnych formach autoironii.

Weryfikacja tego kryterium w towarzystwie osobie powołanej — jak się wydaje — przynależy bardziej do posługi kierownika duchowego lub stałego spowiednika, aniżeli do referenta powołaniowego. Niemniej także on, nawet z krótkiej rozmowy może wysnuć wnioski o dojrzałości kandydata. Wystarczyłoby, aby polecił mu wymienić swoje umiejętności, nabyte sprawności itp. Długa ich lista, a przy tym traktowanie ich na jednakowym (zwykle najwyższym poziomie) budzić będzie poważne wątpliwości, co do realistycznej samoświadomości. Dodatkowym potwierdzeniem tego kryterium może być wyliczenie na zasadzie kontrastu swoich braków. Także tu przesadnie długa lista, prezentowana jakby z chęcią ukarania siebie, wskazywać będzie na brak dostatecznej dojrzałości w tym zakresie.

#### ***D. Spójny światopogląd***

Omawiając kolejne kryterium antropologicznej dojrzałości człowieka trudno oprzeć się skojarzeniu, jakie wywołują słowa Jana Pawła II, wypowiedziane w kontekście dojrzałości do młodzieży na Westerplatte podczas III Pielgrzymki do Ojczyzny 12 VI 1987 roku. Papież mówił wówczas o konieczności obrony swojego „Westerplatte”, czyli „jakiegoś wymiaru zadań, które [człowiek — przyp. autora] musi podjąć i wypełnić”, „jakiejś słusznej sprawy”, „jakiegoś obowiązku, powinności, od

której nie można się uchylić”, a zwłaszcza „jakiegoś porządku prawd i wartości, które trzeba «utrzymać» i «obronić», tak jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie. Tak, obronić — dla siebie i dla innych”<sup>12</sup>.

Ojciec święty mówił o niezbędnej spójności światopoglądu, bez którego prawie niemożliwa staje się twórcza koegzystencja. Jest to bowiem uporządkowany logicznie i merytorycznie zbiór twierdzeń ontologicznych, aksjologicznych i religijnych, orzekających o naturze całej rzeczywistości oraz wskazujących na sens życia ludzkiego. Składają się na niego elementy racjonalne i pozaracjonalne, statyczne i dynamiczne, a także elementy doktrynalne i pozadoktrynalne dotyczące wyznawanej wiary<sup>13</sup>. W życiu człowieka elementy te układają się w spójny system motywacyjny, oparty na jakiejś jednej czy najwyżej kilku ideach przewodnich. Dla chrześcijanina taką ideą bez wątplenia powinno być przykazanie miłości Boga, bliźniego i samego siebie (por. Mt 22, 36-38).

Właśnie ono w sposób wyraźnie uświadomiony powinno być u podstaw dojrzałej decyzji o pójściu za Chrystusem. Jak się wydaje, tej opcji fundamentalnej towarzyszyć będą motywacje poboczne, jak np. potrzeba samospelnienia, znaczenia, szczęścia itp. W światopoglądzie osoby dojrzałej nie będą one jednak odgrywać zasadniczej roli.

O niespójności światopoglądu powołanego świadczyłyby m.in. zainteresowania nie dające się pogodzić z doktryną i moralnością chrześcijańską, a niekiedy nawet z nią sprzeczne. Przykładem może być fascynacja duchowością Dalekiego Wschodu do tego stopnia, że rodzimą duchowość i tradycję chrześcijańską osoba taka akceptowałaby o tyle tylko, o ile dałoby się to jakoś pogodzić z założeniami preferowanej ducho-

---

<sup>12</sup> Jan Paweł II, „Do końca ich umiłował”. *Trzecia wizyta duszpasterska w Polsce 8-14 czerwca 1987 roku*, Città del Vaticano 1987, s. 157.

<sup>13</sup> Zob. S. Kowalczyk, *Podstawy światopoglądu chrześcijańskiego*, Warszawa 1979, s. 8-21.

wości dalekowschodniej. W tym przypadku duchowość dalekowschodnia przyjmowana jest jako przesłanka większa, w świetle której ujmowane jest chrześcijaństwo jako przesłanka mniejsza.

Ponieważ powołanie do służby Bożej, czy to w kapłaństwie czy w życiu konsekrowanym, jest rzeczywistością nadprzyrodzoną, dlatego nie wystarczy stosowanie antropologicznych kryteriów ludzkiej dojrzałości. Ich nieodzownym dopełnieniem muszą być kryteria teologicznoduchowe.

### **3. Teologicznoduchowe kryteria ludzkiej dojrzałości**

Objawienie biblijne wiele uwagi poświęca rozwojowi i dojrzałości duchowej. Szczególnie interesująca jest nauka św. Pawła, który dojrzałość duchową porównuje do osiągnięcia pełni tężyzny fizycznej (por. 1 Kor 3, 1-3). Miarą duchowej dojrzałości jest Chrystus. Apostoł pisze o tym do Efezjan przypominając, że każdy ochrzczony ma obowiązek budowania Kościoła, „aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa” (Ef 4, 13). W tym względzie kluczową rolę odgrywa działanie Ducha Świętego, o czym obszernie uczy Jan Paweł II w encyklice *Dominum et Vivificantem*, obficie czerpiąc z doktryny Pawłowej. Papież stwierdza, że „pod wpływem Ducha Świętego dojrzewa i umacnia się ów człowiek wewnętrzny, czyli «duchowy». Dzięki udzielaniu się Boga, duch ludzki, który «zna to, co ludzkie», spotyka się z «Duchem, który przenika głębokości Boże» (por. 1 Kor 2, 10). W tym Świętym Duchu, który jest Darem przedwiecznym, Bóg Trójjedyny otwiera się dla człowieka, dla ducha ludzkiego. [...] W komunii łaski z Trójcą Świętą rozszerza się niejako wewnętrzna „przestrzeń życiowa” (DV 58). Rozwijając tę myśl Ojciec święty zauważa, że rozwój duchowy implikuje zarazem rozwój osobowy. Odnośnie do tego czytamy dalej, iż „takie wewnętrzne obcowanie z Bogiem w Duchu Świętym sprawia,

że człowiek w nowy sposób pojmuje również siebie samego, swoje człowieczeństwo. Doznaje pełnego urzeczywistnienia ów obraz i podobieństwo Boże, jakim człowiek jest od początku. [...] Skuteczne poznanie i pełna realizacja tej prawdy o istnieniu dokonuje się tylko za sprawą Ducha Świętego. [...] Na tej drodze — na drodze takiego dojrzewania wewnętrznego, które jest zarazem pełnym odkryciem sensu człowieczeństwa — Bóg przybliży się do człowieka, wnika coraz głębiej w cały świat ludzki” (DV 59).

Z przytoczonych słów jasno wynika, że duchowe dojrzewanie pozostaje w ścisłym związku z dojrzewaniem w sensie antropologicznym, jest jego dopełnieniem, a nawet kulminacją<sup>14</sup>. Spośród wielu kryteriów dojrzałości duchowej, jakie wypracowała teologia duchowości, za najważniejsze uznać należy: chrystoformizację, posłuszeństwo i twórcze włączenie się w życie Kościoła i postawę miłosierdzia.

### A. Chrystoformizacja

Duchowość chrześcijańska za istotny cel stawia sobie doprowadzenie do najpełniejszego upodobnienia ochrzczonego do Chrystusa (por. Rz 8, 29; Flp 3, 10. 21). Przypomnił o tym Jan Paweł II w Liście apostolskim *Rosario Virginis Mariae*, podkreślając, że różaniec — jako kontemplacja wraz z Maryją Oblicza Chrystusa (RVM 3) — jest szczególnie owocnym do tego środkiem (por. RVM 15).

Cały złożony i długotrwały proces duchowego rozwoju ma na celu doprowadzenie do takiego zjednoczenia z Chrystusem, aby można było za św. Pawłem powiedzieć: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20). Ten proces upodabniania do Chrystusa, we współczesnej teologii duchowości nazywa się chrystoformizacją i widziany jest jako szczyt

---

<sup>14</sup> Zob. F. Ruiz, *Maturazione spirituale*, w: *Dizionario enciclopedico di spiritualità*, s. 1547-1550.

duchowego rozwoju, a zarazem przejaw duchowej dojrzałości<sup>15</sup>. Polega on na przejściu z płaszczyzny religijnej do płaszczyzny życia sakramentalno-modlitewnego, co oznacza, że człowiek odnosi się do Chrystusa nie jak do idola czy bożka, lecz jako do żywej Osoby, obdarzającej i obdarzanej miłością. Chrystoformizacja oznacza dalej odejście od indywidualizmu i budowanie komunii osób, co ściśle wiąże się ze zmianą postawy z „mieć” do postawy „być”. Konsekwencją takiej reorientacji jest pielęgnowanie w sobie sumienia osobowego, chrystycznego, a więc — jak uczy Jan Paweł II — uznanie Chrystusa za ostateczną normę wszelkich wartościowań i decyzji (por. VS 8). Człowiek o ukształtowanym sumieniu chrystycznym analizując swoje myśli, słowa i czyny stawia sobie pytanie: „jak Chrystus postąpiłby na moim miejscu?”. Takie uwrażliwienie sumienia na Chrystusa pozwala chrześcijaninowi dostrzegać Go w każdym człowieku. Z tej racji wspieranie ludzi będących w jakiegokolwiek potrzebie, obecne w każdej kulturze, nie jest tylko jałmużną, aktem litości lub sprawiedliwości, albo sposobem na poprawienie obrazu samego siebie. Jest to nade wszystko ukochanie Chrystusa w człowieku. Od takiej postawy zależy zbawienie (por. Mt 25, 31-40)<sup>16</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że w duszpasterstwie powołań w zakresie omawianego tu kryterium dojrzałości duchowej niezwykle ważne będzie pytanie, które należy postawić osobie powołanej (o ile sama sobie go nie postawi): „Kim jest dla ciebie Jezus Chrystus?”. Oczywiście nie będziemy oczekiwać odpowiedzi o charakterze dogmatycznym, lecz odpowiedzi egzystencjalnej, czyli takiej, która znajduje odzwierciedlenie w konkretnych postawach wobec misterium Chrystusa. Wśród

---

<sup>15</sup> Zob. A. J. Nowak, *Chrystoformizacja*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. Chmielewski, Lublin-Kraków 2002, s. 123-124.

<sup>16</sup> Tenże, *Kościół święty porządkiem łaski i kryterium normy*, w: *Kościół — na upadek i na powstanie wielu* (seria „Homo meditans”, t. 17), red. J. Misiurek, A. J. Nowak, W. Słomka, Lublin 1996, s. 120-127.

nich na pierwszym miejscu należy postawić systematyczne życie sakramentalne motywowane głęboką potrzebą doświadczenia bliskości Pana. Chodzi tu szczególnie o przeżywanie Eucharystii, zwłaszcza poza niedzielnym i świątecznym obowiązkiem, jak również o korzystanie z sakramentu pokuty, w sposób dość regularny i raczej u stałego spowiednika, który na ogół staje się kierownikiem duchowym. Równie ważną egzystencjalną odpowiedź na pytanie: „Kim jest dla mnie Jezus Chrystus?” stanowi modlitwa, praktykowana na ogół jako bardzo intymny dialog z Chrystusem i Maryją, a także ze świętymi. Towarzyszy temu świadomość działania Ducha Świętego, co sprawia, że modlitwa werbalna (ustna lub myślna) przybiera postać medytacji, a nawet kontemplacji. Badając zatem duchową dojrzałość osoby powołanej, należałoby po prostu pytać: „Czy i jak się modlisz?”. Gdyby okazało się, że modlitwa ogranicza się jedynie do wierności tradycyjnym praktykom, jak np. codzienny poranny i wieczorny pacierz, byłby to niewątpliwie znak jakiegoś duchowego infantylizmu lub — co gorsza — regresu.

Bardzo delikatną sprawą jest badanie stanu sumienia osoby powołanej: na ile jest ono zorientowane chrystocentrycznie. Z tego względu wydaje się zasadne pozostawienie tego stałemu spowiednikowi lub kierownikowi duchowemu. Niemniej jednak, towarzysząc osobie powołanej, warto zdawać sobie sprawę z istotnej różnicy między poczuciem winy a świadomością grzechu. To bowiem naprowadza na rozpoznanie stanu sumienia chrystycznego. Otóż w świetle psychologii eklezjalnej poczucie winy jest *przebiegiem intrapsychoicznym*, czyli rodzajem dyskomfortu psychicznego, jaki rodzi się w człowieku z uświadomienia sobie rozbieżności między tzw. „ja idealnym” a „ja realnym”. Rozbieżność ta może wynikać z wadliwego systemu wartości, na bazie którego ukształtowało się „ja idealne”. Natomiast świadomość grzechu oparta jest na *przebiegu interpsychoicznym*, a więc jest skutkiem aktu wolności i niepo-

słuszeństwa, w wyniku którego dochodzi do zerwania osobowej więzi z Chrystusem (por. RP 14)<sup>17</sup>.

### B. „*Sentire cum Ecclesia*”

W czterdzieści lat od rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II nikt kto jest ochrzczony w wierze katolickiej nie może uważać, że możliwy jest duchowy wzrost poza Kościołem<sup>18</sup>. Zarówno Ojcowie soborowi, jak i całe posoborowe nauczanie Kościoła z mocą podkreśla, że Kościół jest wspólnotą (por. LG 8), a przez to „znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia człowieka z Bogiem i ludzi pomiędzy sobą” (LG 1). Z tego powodu wejście człowieka przez chrzest do wspólnoty Kościoła, w porządek łaski sakramentalnej, daje mu zupełnie nowe możliwości rozwojowe.

Dojrzały duchowo chrześcijanin nie traktuje Kościoła wyłącznie jako rzeczywistości doczesnej lub zhierarchizowanej instytucji, której istnienie można usprawiedliwić jedynie działalnością charytatywną (por. RMs 17). Kościół święty, Mistyczne Ciało Chrystusa, ożywiane działaniem Ducha Świętego, jest przedmiotem wiary teologalnej („Wierzę w jeden święty, powszechny i apostołski Kościół” — *Credo*). Wiara ta przekłada się na konkretną postawę posłuszeństwa Kościołowi, w którym z woli Chrystusa władzę pasterską sprawują papież i biskupi. Chodzi tu jednak nie tylko o bezpośrednie posłuszeństwo wiernych, polegające na przestrzeganiu dyscypliny ko-

---

<sup>17</sup> Tenże, *Poczucie winy a świadomość grzechu*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 34(1987), z. 3, s. 53-63.

<sup>18</sup> Franciszkański teolog z lat pięćdziesiątych, Alfonso Orlini stanowczo twierdzi, że życie duchowe jako życie z Ducha Świętego, jest możliwe tylko w Kościele katolickim: „Albo życie duchowe jest katolickie, albo nie ma go wcale”. Mówienie natomiast o życiu duchowym w środowisku gnostyckim, protestanckim czy pogańskim — jego zdaniem — nie ma sensu i nazwa ta staje się nieadekwatna. — *La spiritualità cattolica. Concetti e generalità*, „Miscellanea francescana” 57(1957), f. 2, s. 157.

ścielnej, niezbędnej dla zachowania jedności, ale także o przyjmowanie i respektowanie nauczania Kościoła, zwłaszcza dogmatycznego. Jest to jedno z ważnych kryteriów duchowej dojrzałości chrześcijanina. Natomiast wszelkie formy krytyki, nie podyktowane miłością, są sprzeciwianiem się Duchowi Świętemu, który działa w Kościele.

Historia duchowości nie zna świętych, którzy nie okazywaliby głębokiej miłości do Kościoła i posłuszeństwa jego pasterzom, nawet jeżeli ich niegodność okazywała się jawną. Przeciwnie, w życiu mistyków, którzy we współpracy z łaską Bożą osiągnęli szczyty duchowej dojrzałości, obserwujemy charakterystyczną prawidłowość polegającą na tym, że oblubieńcza miłość do Chrystusa zawsze przejawiała się w heroicznej miłości do Kościoła świętego, nierzadko uwieńczona męczeństwem. Nie można bowiem miłować Głowy, gardząc Ciałem.

A zatem jednym z kryteriów teologicznoduchowej dojrzałości każdego chrześcijanina jest *sentire cum Ecclesia*. Jeszcze w wyższym stopniu odnosi się to do osób powołanych, gdyż jedynie Kościół ma prawo potwierdzać, że naprawdę Chrystus zwracając się do nich po imieniu, wzywa: „Pójdź za Mną”<sup>19</sup>.

Jednym ze znaków dojrzałości duchowej chrześcijanina do podjęcia drogi powołania jest gotowość do przyjęcia wszystkich prawd dogmatycznych i moralnych wynikających z Ewangelii, które głosi Kościół. Natomiast na nieposłuszeństwo osoby powołanej, jako znak jej niedojrzałości duchowej, wskazywać będzie kwestionowanie swojej koniecznej zależności od formatorów czy grupy formacyjnej, a przede wszystkim jawne lub skrywane kontestowanie autorytetu Kościoła i jego przedstawicieli w formie krytyki lub nawet buntu.

Innym praktycznym sprawdzianem duchowej dojrzałości osoby odkrywającej swe powołanie do służby Bożej może być komplementarność odniesienia do Chrystusa i do Kościoła. O

---

<sup>19</sup> Tenże, *Kapłan człowiekiem formowanym przez „zmysł Kościoła”*, w: tamże, s. 69-77.

tym, że taka rozbieżność postaw zachodzi, pisze Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio*, stwierdzając, że nie brak osób, które wprawdzie uznają Chrystusa, lecz odrzucają Kościół. Są również i tacy, którzy Chrystusowi mówią „nie”, natomiast akceptują Kościół wyłącznie jako pożyteczną instytucję charytatywną i wychowawczo-kulturotwórczą. Tymczasem „nie można odłączać Królestwa Bożego od Kościoła” (RMs 18). Pierwszy przypadek zachodziłby wówczas, gdybyśmy u powołanego mieli do czynienia z jakąś formą fideizmu połączonego z egzaltowaną fascynacją. Natomiast na sytuację drugą mogłaby wskazywać chęć zrobienia kariery w dziedzinie eklezjalnej. O niedojrzałości powołania w tym przypadku zdają się świadczyć mniej lub bardziej skrywane marzenia o awansach, godnościach kościelnych lub po prostu o wygodnym życiu.

### **C. Miłosierdzie**

Ostatnia wizyta Ojca świętego w Ojczyźnie (16-19 VIII 2002), której centralnym punktem była konsekracja bazyliki Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach, z całą ostrością przypominała wszystkim, a zwłaszcza Polakom, że pielęgnowanie „wyobraźni miłosierdzia” jest jednym z istotnych rysów duchowej dojrzałości chrześcijanina. Tylko człowiek, który doświadczył tej szczególnej miłości Boga przekraczającej porządek sprawiedliwości i pochylającej się nad ludzką nędzą w każdej postaci (por. DM 6), zdolny będzie do świadczenia miłosierdzia. Kilka lat temu Jan Paweł II nawiedzając grób św. Faustyny Kowalskiej przypomniał, że bycie apostołem miłosierdzia polega na głoszeniu miłosierdzia, modlitwie o miłosierdzie dla całego świata i pełnieniu konkretnych dzieł miłosierdzia<sup>20</sup>.

---

<sup>20</sup> Zob. *Jezus Chrystus wczoraj, dziś i na wieki. Przemówienia z Pielgrzymki Apostolskiej Ojca Świętego do Polski w 1977 roku*, Zabki 1997, s. 125.

Wynika z tego, że dojrzałość duchowa chrześcijanina przejawiać się będzie w zaangażowaniu na rzecz ewangelizacji i misji, która nie może ograniczać się jedynie do prostego przepowiadania Ewangelii, ale ma być doprowadzaniem drugiego człowieka do głębokiego przeświadczenia, że Bóg go kocha (por. ChL 34). Do tego jednak potrzeba świadectwa życia na co dzień, gdyż — jak słusznie zauważa Paweł VI — „człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami” (EN 41).

Doświadczenie Bożego miłosierdzia we własnym życiu powinno owocować chrześcijańską radością, która jest owocem Ducha Świętego (por. Ga 5, 22). Radości, która jest atrybutem chrześcijańskiej dojrzałości, nie należy jednak utożsamiać z jej fizjologiczno-emocjonalną manifestacją, jaką jest wesołość. To, że ktoś śmieje się czy żartuje nie zawsze oznacza, że przeżywa radość. Bywa, że w ten sposób maskowany jest smutek, a nawet rozpacz. Radość, płynąca z doświadczenia miłości miłosiernej Boga, ma moc przewycięzania cierpienia i innych życiowych przeciwności. Co więcej, radość i wewnętrzny pokój nawet w najcięższych próbach ma moc świadectwa, które otwiera innych na doświadczenie Boga, bogatego w miłosierdzie.

Na duchową dojrzałość osoby powołanej wskazywać będzie również świadczenie miłosierdzia, to znaczy pragnienie służenia innym ze względu na Chrystusa i w trosce o ich zbawienie. Ta wzniosła motywacja przekładać się będzie m.in. na sposób modlitwy. Chrześcijanin dojrzały duchowo modląc się, wychodzi poza ciasny krąg osobistych potrzeb, i ogarnia sprawę całego Kościoła i świata. Często stosowana jest hierarchia intencji modlitewnych: za Kościół i Papieża, za świat, za najbliższe otoczenie, konkretne osoby, a na końcu za siebie. Takiej, otwartej postawie modlitewnej i apostołskiej przyświeca Pawłowa myśl, że „nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie” (Rz 14, 7).

Badając duchową dojrzałość osoby powołanej należałoby jednak zwrócić uwagę nie na jej ideał poświęcenia się Bogu i ludziom, możliwy do zrealizowania w bliżej nieokreślonej przyszłości, lecz na dotychczasowe wysiłki podejmowane z myślą o innych ze względu na Chrystusa. Wydaje się, że w tym celu wystarczyłoby zbadać zaangażowanie w życie najbliższej rodziny czy parafii.

### Zakończenie

Na koniec należy zaznaczyć, że wskazanych tutaj antropologicznych i teologicznoduchowych kryteriów dojrzałości do oceny autentyczności powołania do kapłaństwa czy życia konsekrowanego, nie można stosować w sposób mechaniczny, niemalże testowy. Zgodnie ze scholastyczną regułą *gratia non tollit naturam sed eam perficit*, nie można zapominać, że działanie łaski Bożej choć w jakiś sposób respektuje kondycję psychiczno-duchową powołanego, to jednak nie da się zamknąć w schematach jakichkolwiek kryteriów. Łaska Boża to przecież w istocie wszechogarniająca człowieka miłość Boga osobowego względem swego stworzenia<sup>21</sup>. W Piśmie św. czytamy, że „jak śmierć potężna jest miłość [...]. Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości, nie zatopią jej rzeki” (Pnp 8, 6-7). Wskazane tu więc antropologiczne i teologicznoduchowe kryteria ludzkiej dojrzałości w duszpasterstwie powołań mają jedynie znaczenie pomocnicze i narzędziowe. Rozstrzygająca tu będzie wiara ożywiona miłością, tak ze strony powołanego, jak i osoby towarzyszącej w tej wielkiej przygodzie poświęcenia swego życia „umiłowanemu nade wszystko Bogu” (LG 44).

---

<sup>21</sup> Zob. K. Rahner, *Podstawowy wykład wiary. Wprowadzenie do chrześcijaństwa*, tł. T. Mieszkowski, Warszawa 1987, s. 102-115.